Rok VIII. Tarnów dnia 15-go grudnia 1908 r. Nr. 23.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

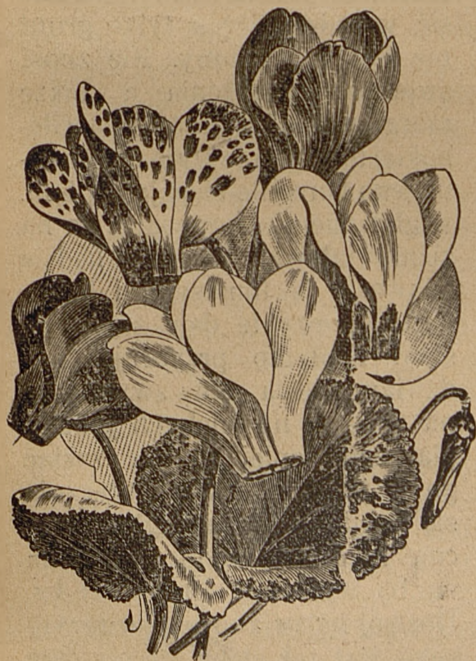
GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

PRZEDPŁATA ROCZNA przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 h., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polskiem 2 rs. 50 kop.

Cyclameny.

Są to nie wielkie roślinki ozdobne, nadające się do hodowli pokojowej. W ziemi mają one niewielką bulwę (cebulkę), z której tylko dolna część opatrzona jest korzonkami, z tego powodu przy sadzeniu trzeba większą połowę cebulki pozostawić na wierzchu.



Liście tej rośliny są stosunkowo dość wielkie, a posiadają kształt sercowaty. Z wierzchu są one zielone, niekiedy z białą obwódką, spodem czerwonawe. Z pośród liści tu i ówdzie strzelają w górę nie rozgałęzione pędy kwiatowe, na których szczycie ukazują się pączki, a później kwiaty. Te bywają rozmaicie ubarwione: białe, czerwone, fioletowe i to w rozmaitych odcieniach. W pączku, płatki korony otulają pręciki i słupki, zupełnie, później jednak gdy się kwiat rozwinie, odchylają się one tak bardzo ku górze, że cała gardziel kwiatowa stoi dla owadów całkiem otworem.

Cyclameny rozmnaża się z nasienia, które trzeba wysiać w porze od stycznia do marca w doniczki z ziemią piaszczystą, zmieszaną z wrzosową. Skoro tylko pojawią się pierwsze liście, należy przepikować roślinki pojedynczo do małych doniczek, a następnie jeszcze 2 lub 3 razy przesadzić. Kiedy cebulki rozwiną się dostatecznie można je wysadzić także do gruntu, lecz sadzić trzeba w miejscach zacienionych, bo te rośliny nie znoszą skwaru słonecznego. W jesieni wybrane cebulki, dadzą się przechowywać przez zimę w piwnicy, lub w chłodnym pokoju.

Uprawa lędźwianu.

Lędźwian, zwany także groszkiem leśnym (Lathyrus sylvestris) jest rośliną trwałą, rosnącą na wyrębach lub na takich stokach gór, które są z rzadka krzakami zarosłe. Lędźwian ma liście nieparzysto pierzaste opatrzone trójdzielnym wąsem, przy którego pomocy czepia się podpór. Kwiaty wewnątrz purpurowe wydają z czasem strączki 6 do 7 cm. długie, kryjące w sobie 10 do 14 nasionek centkowanych, szarych.



Roślina ta ma małe wymagania co do gleby. Udaje się wszędzie, jeżeli tylko grunt nie jest zabagniony. Nie znosi świeżego nawożenia a także marglowania i wapnowania. Głębokiej uprawy nie wymaga, bo silne jego korzenie sięgają do 4 m. w głąb ziemi. Uprawiając go na ziemi jałowej, dobrze będzie znawozić ją tomasyną i kainitem. Nawozy te daje się w jesieni i płytko przyoruje. Lędźwian siewa się zwyczajnie na wiosnę, na suchych jednak piaskach lepiej będzie zasiać go w jesieni. Siew uskutecznia się rzędowo w odległości 35 cm. rząd od rzędu. Nasienia na ha wychodzi 40 do 50 kg. Rozwój lędźwianu w pierwszym roku jest tak słaby, że nie daje

on żadnego użytku, a kosztuje dużo, bo przestrzeń między rzędami trzeba 3 do 4 razy wyczyścić z chwastów i wzruszyć. W drugim dopiero roku daje paszę i ziarno, którego zbiór dokonywa się w sierpniu. Sprzęt na paszę przeprowadza się kosą. Plon w drugim roku wynosić może do 200 ctr. metr. z hektara. Przy uprawie na ziarno należy lędźwian tyczyć, bo wyrastając do 100 cm wysokości, jeżeli nie znajdzie podpory, wykłada się i gnije od spodu.

Skład lędźwianu wykazuje wielką zawartość ciał białkowatych (23%). Jest w nim zatem tych pożywnych materyj więcej aniżeli w sianie lub koniczynie. Siano lędźwianu posiada atoli tę wielką wadę, że bydło zjada go niechętnie. Przyczyną tego zdaje się być silny zapach korzenny, jaki to siano ze siebie wydziela. Raz zasiany może lędźwian wytrwać i kilkanaście lat, odnawiając się ciągle z korzeni.

Skarmianie paszy zanieczyszczonej i zepsutej w sposób nieszkodliwy dla zdrowia zwierząt.

Ustawiczna tegoroczna słota, jaka nawiedziła nasz kraj, spowodowała w ogólności ubytek w ziemiopłodach — w szczególności jednak brak paszy, tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym, a co napełnia troską niejednego rolnika: jak ma przezimować swój inwentarz?

Wdrożona akcya ratunkowa przez rząd i władze autonomiczne stara się wprawdzie bodaj w części zapobiedz rozmiarom tej klęski, nie zdoła jednak zapobiedz szkodliwym następstwom, jakie pociągnie za sobą dla zdrowia zwierząt paszenie na miejscach, wystawionych przez dłuższy czas na deszcze, jakoteż skarmianie paszy zanieczyszczonej i zepsutej.

Pasza zebrana wśród nieprzyjaznych warunków atmosferycznych, jak np. w słotę, nie zawiera dostatecznej ilości składników odżywczych, które zostają wyługowane; — skarmianie zatem taką paszą nie wystarcza na utrzymanie organizmu, który musi brak tych istot pożywnych pokryć zasobami własnego ustroju — zwierzęta przeto chudną, wydajność mleka się zmniejsza, młodzież nie rozwija się należycie, a wreszcie zwierzęta tracą wrodzoną odporność przeciw chorobom. Tak samo zanieczyszczenie paszy piaskiem, mułem, pleśnią i zarodnikami pasożytów zwierzęcych wpływa bardzo ujemnie na stan zdrowia zwierząt, wywołując rozmaitego rodzaju zaburzenia w organach oddechowych i w trakcie pokarmowym, które często prowadzą do zejścia śmiertelnego. W pierwszym wypadku zatem, gdy się ma do czynienia z paszą, która skutkiem słoty pozbawioną została istot pożywnych, należy brak ten wynagrodzić przez podawanie zwierzętom karmy obfitującej w takie

istoty, a więc podawać należy makuchy, otręby, ziarno zbóż w całości lub śrutowane, nasiona roślin strączkowych, a wreszcie sól, która zastępując do pewnego stopnia wyługowane części aromatyczne w paszy, poprawia jej smak, przyczynia się do ożywiewienia funkcyi kiszek i w ogóle do przemiany materyi.

Co do paszy pokrytej piaskiem i mułem, to tę po należytem wysuszeniu — o ile jest nieznacznie zanieczyszczona — wystarczy kilkakrotnie przetrząsnąć widłami, natomiast przy silnem zanieczyszczeniu należy taką paszę wymłócić cepami lub przepuścić przez maszynę do młócenia, a podawać ją należy zwierzętom z dodatkiem karmy posilnej i to po poprzedniem skropieniu jej słoną wodą.

Co do paszy zanieczyszczonej grzybkami pleśni, to tej najlepiej byłoby wcale nie używać, albowiem staje się ona bardzo często przyczyną bardzo groźnych chorób.

Atoli, gdy się już jest zmuszonym i taką paszą zwierzęta karmić, to powinno się usunąć przynajmniej części najbardziej uległe zepsuciu — resztę dokładnie wysuszyć i to o ile możności na słońcu — następnie wymłócić lub przepuścić przez młocarnię. Podawać taką paszę jednak najbezpieczniej jest pod postacią parzonki, powinno się zatem paszę taką pociąć na sieczkę, polać ukropem, a nawet zagotować aż do wrzenia i dopiero po ochłodzeniu skarmiać nią zwierzęta, dodając do tak przyrządzonej paszy o ile możności jak najwięcej karmy posilnej, a więc otrąb, śrutu, młóta oraz posiekanych buraków, wytłoczyn buraczanych itp., a nadto dostateczną ilość soli.

W każdym razie, celem przekonania się o nieszkodliwości przyrządzonej w powyższy sposób paszy, powinno się przeprowadzić próbę najpierw na jednem zwierzęciu, a dopiero potem upewnieniu się, podawać ją reszcie zwierząt.

W końcu co do paszy zanieczyszczonej zarodnikami pasożytów zwierzęcych, jak motylica, choroba robacza płuc itp., to wobec braku środków leczniczych do usunięcia ich z organizmu bez równoczesnego narażenia zwierząt na pozbawienie ich życia — postępowanie ograniczyć się musi do należytego odżywiania zwierząt, aby mogły one przetrwać stan chorobowy, dopóki te pasożyty nie opuszczą ustroju drogą naturalną.

Z uwagi jednak, że zwierzęta takie — o ile choroba doszła już do wyższego rozwoju i są osłabione, zazwyczaj nie są w stanie przetrwać choroby, w końcu giną, przeto aby nie ponieść całkowitej straty, powinno się je wybrakować, dopóki jeszcze są w należytym stanie odżywienia i przeznaczyć na rzeź.

Zenon Szydłowski
c. k. starszy weterynarz powiatowy.

Rosa mączna ogórków:

(Plasmopara Cubensis Hump.)

Zredagowane przez c. k. rolniczo-bakteryologiczną stacyę ochrony roślin we Wiedniu, II., Trunnerstrasse 1.

Zewnętrzny pojaw choroby.

W połowie czerwca albo w połowie lipca ukazują się na liściach ogórków silnie odgraniczone wieloboczne plamy barwy żółtozielonej, poczem brudnawożółtej, które uwydatniają się wyraźnie na zielonem tle liścia.

Plamy te przenikają liść na przestrzał.

Plamy na dolnej powierzchni liści przybierają wkrótce po swojem wystąpieniu, przy dokładnem przyjrzeniu się im, zielonawą, pleśniową darń.

Plamy na liściach rozmnażają się szybko, a choroba szerzy się, przechodząc z jednego liścia na drugi. Sprowadza to przedwczesne więdnięcie, zanikanie liści i całej rośliny.

Skoro wystąpiła już choroba, przenosi się ona szybko na zdrowe rośliny i niszczy je.

Choroba ta znana jest pod nazwą „rosy mącznej ogórków" a wywoływaną bywa przez grzyb zwany „Plasmopara Cubensis", który zaraża także kultury melonów i dyń jadalnych.

Grzyb wywołujący (Plasmopara Cubensis) rosę mączną ogórków, stoi w bliskiem powinowactwie z temi grzybami, które powodują tak groźną „rosę mączną" winnic (Plasmophora viticola, oraz zarazę ziemniaków (Phytophtera infestans).

Zakażenie następuje wskutek przenoszenia się zarazków (sporangie) wiatrem lub w inny sposób z chorych liści na zdrowe, na nich kiełkują te zarazki i w ten sposób szybko rozprzestrzeniają chorobę.

Kiełki grzyba przenikają do wnętrza liścia, tworzą między jego komórkami grzybnię (Mycelium), która odżywia się sokiem komórek liścia i sprowadza obumieranie całych części tegoż, co uwydatnia się przez występowanie plam żółtych, przeważnie kańciastej formy.

Po niejakim czasie pokrywa się spodnia strona żółtych plam na liściach zarażonych powłoką pleśniową, gołem okiem widoczną. Powłoka ta składa się z licznych delikatnych nitek grzybów, które występują ze szparek liściowych i rozwidlają się kilkakrotnie. Na wierzchołkach tych rozwidlonych gałązek powstają sporangie.

Ponieważ rozwój grzyba postępuje bardzo szybko, w krótkim czasie wytwarza się znaczna liczba sporangiów, czem objaśniać można tak gwałtowne rozszerzanie się tej choroby.

Jest przeto pierwszorzędnej wagi, nietylko energicznie wystąpić, skoro tylko zauważymy pojawienie się choroby, ale używać środków zapobiegawczych, zanim jeszcze ukaże się pasożyt.

Środki zapobiegawcze i zaradcze.

Rosa mączna ogórków nie wszystkim ich gatunkom jednakowo zagraża. Według dotyczasowych doświadczeń jako odporne gatunki wymienić można następujące: **wszystkie ogórki pnące, erfurckie, zielone półdługie, najwczesniejsze półdługie o miękkich kolcach, goliat, erfurckie białe i zielone, wężowe chińskie, trwało zielone wężowe, białe winogronowe.**

Odpornym gatunkiem melonów jest **„melon targowy z Chicago“.**

Polecać należy uprawę odpornych gatunków jako pierwszy środek zapobiegawczy.

Również zapobiega się i zaradza złemu zraszając jednoprocentową cieczą bordoską (siarkan miedzi i wapna), znaną jako środek przeciw rosie mącznej winnego krzewu. Zraszać trzeba co dwa tygodnie, począwszy od chwili rozwoju roślin.

Jeżeli mimo to wystąpi choroba, zraszanie powtarzać należy w jeszcze bliższych odstępach czasu.

Zaleca się także przyrządy do zraszania, które płyn najdrobniej rozpylają.

Przy kulturach szklarniowych rozwojowi choroby sprzyjają wahania w temperaturze. I tu zaleca się zraszanie jednoprocentową cieczą bordoską jako środek zapobiegawczy i zaradczy.

Zwalczanie choroby przez zraszanie cieczą bordoską taksamo stosować trzeba w szklarniach jak na gruncie

Przygotowanie cieczy bordoskiej.

W większem odpowiedniem naczyniu rozpuszczamy 1 kilogram siarczanu miedzi w 50 litrach wody, najlepiej przez wpuszczenie woreczka napełnionego siarczanem miedzi do wody. Jednocześnie rozmieszać w wodzie $1^{1}/_{2}$ kilograma gaszonego, tłustego, możliwie oczyszczonego z piasku wapna tak, ażeby powstało rzadkie mleko wapienne, które odłączywszy od części piaszczystych, miesza się z roztworem siarkanu miedzi. Mieszanina zostaje wreszcie rozcieńczona do 1 hektolitra (100 litrów) wody.

Nie powinna ona zawierać za wiele siarkanu miedzi, gdyż po zroszeniu powstają na liściach ogórkowych wypalone plamy. Można temu zapobiedz dodając później płynnego wapna.

Czy ilość wapna była dostateczną, o tem przekonać się można, skoro zamieszamy płyn, wapno osiądzie na spodzie a ponad tem ukaże się ciecz nie mająca odcienia błękitnego. Cieczy bordoskiej należy używać zaraz po przygotowaniu, przedtem dobrze ją przemieszawszy, gdyż tylko niebieskawy szlamowany osad zawiera czynne połączenia miedzi.

Powszechne ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

Zapowiadany od 2 lat projekt powszechnego ubezpieczenia jest już gotowy. Przed niedawnym czasem rząd wiedeński ogłosił go w dziennikach.

Projekt rządu obejmuje nietylko robotników fabrycznych, rzemieślniczych i rolnych, ale także i tych wszystkich, którzy własną pracą na własnym kawałku roli lub na warsztacie na kawałek chleba pracować muszą. Jest tylko między samoistnymi gospodarzami a robotnikami ta różnica, że pierwszym zależy głównie na zabezpieczeniu sobie spokojnej starości, drugim w pierwszym rzędzie na zabezpieczeniu sobie kawałka chleba na wypadek wczesnej niezdolności do pracy, a potem dopiero na wypadek doczekania się starości. I tę różnicę projekt rządowy uznaje i odpowiednie przepisy proponuje.

Robotników dzieli rząd na sześć klas odpowiednio do ich zarobków; ci, którzy na tydzień zarabiają tylko 4 Kor. 80 hal. należą do klasy I. i opłacają tygodniowo 6 hal. Ci, co tygodniowo zarabiają do 36 Koron, należą do klasy VI i opłacają 36 hal. tygodniowo. Drugie tyle opłacają pracodawcy tych robotników.

Jeśli robotnik pierwszej, najniższej klasy, płaci swoje 6 hal. tygodniowo, przez lat 20, to po dojściu do lat 65 czyli do starości, otrzyma roczną rentę w sumie 144 Koron rocznie, jeśli płaci przez lat 30 to otrzyma 156 Kor., jeśli płaci przez lat 40, otrzyma 168 Koron.

Robotnik klasy najwyższej VI. otrzymuje po latach 20-tu 305 Kor., po 30 latach 354 Kor., a po 40 latach 402 Korony. Jeśli robotnik wcześniej stanie się niezdolnym do pracy, otrzymuje rentę „na wypadek niezdolności do pracy“.

Każdy robotnik będzie się musiał ubezpieczyć. Takich ubezpieczonych będzie okrągło 6 milionów. Tu należą; niesamoistnie pracujący, przemysłowcy, rolni i przemysłowi robotnicy, wyrobnicy dzienni, słudzy domowi, współpracujący członkowie rodziny, uczniowie, pracujący w domu, nauczyciele domowi, szwaczki, praczki, posługaczki i t. d.

Samodzielni pracownicy.

Tu znowu rząd dzieli samodzielnych na grupy. Ci, którzy zarabiają do 480 kor. rocznie, płacą najmniej 50 hal. miesięcznie, jeśli zaś zarabiają więcej, płacą 1 Kor. Ubezpieczony po 20 latach, jeśli płaci wkładkę najniższą otrzymuje 198 Kor., po 30 latach 222 kor., po 40 latach 246 kor. rocznie. Wypłata renty zaczyna się z dniem, w którym ubezpieczony dosięgnie 65 roku życia.

Jeśli który z samodzielnych pracowników chce otrzymać na starość rentę większą, w takim razie musi wpierw złożyć odpowiednio większe wkładki.

Przed uzyskaniem prawa do renty musi upłynąć dosyć długi przeciąg czasu, w którym ubezpieczony obowiązany jest płacić wkładki. I tak: u robotników, aby uzyskać rentę na wypadek niezdolności do pracy, trzeba płacić wkładki najmniej przez 200 tygodni (blisko 4 lata). Przy rencie na starość potrzeba opłacać wkładki przez 30 lat. Dla tych, którzy zaraz po uchwaleniu tego projektu będą obowiązani do ubezpieczenia się, wystarczy 200 tygodni, a to dlatego, że do ubezpieczenia będą obowiązani robotnicy do 60 roku życia i że ci nie mogą przez 30 lat czekać na rentę, bo pierwej prędzejby ze starości powymierali.

W razie śmierci ubezpieczonego udziela zakład osieroconym odprawę pieniężną. Do odprawy mają prawo wdowa, oraz ślubne dzieci, niżej lat 16. Jeśli zostanie wdowa np. po robotniku I. klasy, to otrzyma ona odprawy 120 K., za każde zaś dziecko 60 K., wdowa po robotniku najwyższej, VI. klasy, otrzyma 270 kor., a każde dziecko 135 kor. Wdowa po samodzielnym pracowniku otrzyma 150 kor., za każde dziecko 75 kor.

Jeśli kobieta, która była ubezpieczoną, wyjdzie za mąż, ma prawo żądać zwrotu połowy wkładek, jeśli te wkładki opłacała najmniej przez 200 tygodni.

Rząd oblicza, że istnieje w całem państwie 2,700.000 samodzielnych pracowników, podlegających ubezpieczeniu i że złożą rocznie 28½ miliona kor. wkładek.

Robotników, podlegających ubezpieczeniu jest 5,355.000, a złożą oni wraz z pracodawcami 88½ milionów kor. rocznie. Ubezpieczenie współpracujących członków rodziny da rocznie 12 milionów, bo takich członków rodziny jest 1,750.000, czyli że razem wkładki przyniosą 129,000.000 (129 milionów) korom.

Z tej kwoty zapłacą:

28 milionów samoistni
46 „ robotnicy
56 „ pracodawcy.

Zarobkujący w gospodarstwie rolnem i leśnem zapłacą ogółem 48½ mil. rocznie, z czego drobni samoistni gospodarze na ubezpieczenie własne 18½ miliona, a na ubezpieczenie współpracujących członków rodziny 11½ miliona, robotnicy rolni zapłacą 9 milionów, a drugie 9 zapłacą służbodawcy (po połowie).

Ile wynoszą wypłaty?

W pierwszych latach wypłaty będą bardzo małe, bo jak już wiemy, na niektóre wypłaty, jak rentę na starość trzeba wiele lat, a najmniej 200 tygodni, tak, że w pierwszych latach ilość wpłaconych wkładek o wiele przewyższy wydatki, ale im dłużej będzie trwało ubezpieczenie, tem więcej będzie starców, którym należeć się będzie cała renta na starość; tem więcej robotników, którym należeć się będzie renta na wypadek niezdolności do pracy. Rząd już i te wypłaty w przybliżeniu obliczył, i tak:

Renta na starość dla samoistnych w szóstym roku; 3 miliony. Przez 5 lat pierwszych kandydaci do rent, a więc ci, co obecnie liczą lat 60 opłacają tylko wkładki, a z chwilą, kiedy skończą 65 lat, należy się im renta. W dziesiątym roku wypłaci już zakład 25 milionów, w 30 roku już 77 milionów, a za lat 40 będzie co roku pensya na starość dla samoistnych wynosiła okrągło 100 milionów koron.

Renta dla robotników: Zanim upłynie 200 tygodni, minie blisko 4 lata — przez ten czas zakład nie wypłaca jeszcze rent. W piątym roku wypłaci zakład 3 miliony, w dwudziestym 104 miliony, a od 40 roku regularnie po 167 milionów rocznie.

Odprawy pieniężne dla wdów i sierót wyniosą 2 miliony kor. w pierwszym już roku (bo jest tylko 40 tygodni opłacania wkładki, a rok ma 52 tygodni), w dziesiątym roku wyniesie to już 10 milionów, a od 40 roku 26 milionów.

Zwroty wkładek z powodu zamążpójścia wyniosą: w dziesiątym roku 3½ miliona, a za trzydzieści lat 4½ miliona.

Zarząd ubezpieczeń w całem państwie: rocznie 12 milionów.

Razem tedy ogólne wypłaty wyniosą;

W pierwszym roku od wprowadzenia ubezpieczenia: 14 milionów, w dziesiątym 106 milionów, w dwudziestym 206 milionów, w czterdziestym 277 milionów, a po czterdziestym roku już regularnie 305 milionów rocznie.

Już poprzednio pisaliśmy, że wkładki dadzą rocznie tylko 129 milionów, skąd więc wziąść resztę na tak olbrzymie opłaty?

Resztę da rząd

z ogólnych podatków. Rząd obliczył, że będzie musiał dać na jednego ubezpieczonego 90 kor. Obliczył dalej, że przez pierwsze cztery lata, jak ubezpieczenie zostanie uchwalone, zapłaci po 2 miliony rocznie, potem coraz więcej, tak, że w dziesiątym roku po wprowadzeniu ubezpieczenia zapłaci rząd już 37 milionów, w czterdziestym 91 milionów, a w każdym następnym roku okrągłe 100 milionów rocznie.

Jakie będą władze?

Projekt rządowy proponuje utworzenie biur powiatowych, któreby przyjmowały wkładki. Biura powiatowe łączą się w biura krajowe (u nas we Lwowie) — a biura krajowe łączą się w jedno biuro państwowe we Wiedniu. Do rozstrzygania sporów, gdyby takie wynikły, mają być ustanowione osobne sądy ubezpieczeń.

Tak w streszczeniu przedstawia się projekt rządowy.

Redakcya otrzymała do ogłoszenia pismo następującej treści:

Włościanie!

Przez rok przeszło zbierano po całym kraju petycye, przez rok urządzano zgromadzenia, przez rok lud wszelkich odcieni politycznych uchwalał rezolucye, wzywające Sejm i Parlament do wydania ustawy, zamykającej szynki i karczmy w niedziele i święta.

Gdy się zebrał Sejm we Lwowie, stolica kraju przy współudziale wszystkich stronictw na wiecu, który zgromadził tysiące obywateli, zażądała także zamknięcia karczem i szynków, jak wogóle wszelakich wyszynków alkoholu. Tymczasem Sejm, — na którym 3 stronnictwa zgłosiły wnioski w tej sprawie, nie poparł ich lecz przeszedł nad tą sprawą do porządku dziennego. — Ale my, którzy wiemy czem karczma i szynk, ile nędzy materyalnej i moralnej one przynoszą, ile łez i nieszczęść wywołują, jakimi ciężarami przytłaczają nasze spracowane barki, — nie możemy pozwolić na zaniechanie sprawy zamykania karczem i szynków!

Nie wystarcze nam ustawa o opilstwie, która leczy tylko skutki, a nie zwalcza zła u źródła. My nie chcemy więzień dla pijanych, ale pragniemy usunięcia pokusy!

Dlatego agitacya za zamykaniem karczem i szynków w niedziele i święta — nie powinna ustać! Ponieważ zaś załatwienie tej sprawie należy w pierwszym rzędzie do Rady Państwa, więc do niej szturmujmy; od ludowego parlamentu, potężną, zgodną wolą ludu żądajmy spełnienia woli setek tysięcy wyborców.

Niech więc żadne zgromadzenie ludowe nie pominie tej sprawy, niech dalej płyną nieustanne uchwały, niech się Rada Państwa przekona o wytrwałej woli naszej. O wszystkich zaś uchwałach i zgromadzeniach donoście bądź posłom swoim w parlamencie, bądź Redakcyom pism ludowych.

Wytrwała tylko walka może zwyciężyć. Naprzód więc Bracia Włościanie! Nie ustawajmy w rozpoczętej walce!

We Lwowie dnia 15. listopada 1908.

„Eleuterya — Wyzwolenie“
Tow. zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych.

„Przyszłość ludu“
miesięcznik ludowy, poświęcony walce z alkoholizmem.

Rozmaite.

Tuczenie gęsi. Miesiące: październik, listopad, grudzień i styczeń to najlepsza pora do tuczenia gęsi. W lutym zaczynają się one już nieść więc stają się więcej ruchliwe, a co na tuczność nie wpływa korzystnie. Ktoby przeto chciał otrzymać smaczne półgąski, wyborny smalec i doskonałe trwałe pierze, niech się jeszcze teraz zabierze do tuczenia gęsi, wybierając do tego celu sztuki młode. Stare dadzą wprawdzie dużo smalcu, mięso ich jednak będzie twarde i łykowate. Jest kilka sposobów tuczenia gęsi, lecz nie wszystkie one są równie dobre. Jedni tuczą na stary, a najgorszy sposób za pomocą klusek ugniecionych z ciasta, które się ptakom wtłacza w gardziel przemocą. Gęsi przy takiem tuczeniu bywają umieszczane każda sztuka osobno tak w ciasnej zagrodzie, że poruszać się nie mogą. Sposób ten wcale nie jest polecenia godnym. Takie opasanie słusznie nazwać można męczeniem ptaków, wśród którego nabawiają się one choroby, pierze traci na wartości, a zresztą jest ten sposób wcale nie tanim, ponieważ wiele paszy, klusek, odchodzi z organizmu niestrawionych. Inni znów osadzają gęsi w ciemnej piwnicy zostawiając im tyle tylko miejsca, aby się mogły dosyć swobodnie poruszać, a pasą marchwią i owsem itp. paszami. — Najlepszym jednakże sposobem, który zaczyna się bardzo rozpowszechniać jest — opasanie w zagrodzie na wolności. Przeznacza się mniej więcej na 10 gęsi 25 kwadrat metrów, odgradza płotkiem, wpuszcza gęsi do zagrody, w której dowolnie mogą się poruszać. Zagroda daje się łatwo i dokładnie oczyścić, co znów w połączeniu z świeżem powietrzem wpływa jak najlepiej na zdrowie i pobudza apetyt. Obawa, aby ptaki wskutek dowolnego ruchu nie opasały się trudniej, jest zupełnie nieuzasadnioną.

Doskonałą paszą dla gęsi na tucz jest ciężki owies, a zatem w wyborowym gatunku. Chociaż skarżą się gospodynie, iż na owsie bywa smalec rzadki. Owies pośledniejszego gatunku nie może stanowić odpowiedniej paszy na tucz. To wszystko mając na względzie, nie pasą w wzorowych gospodarstwach owsem lecz marchwią, ziemniakami, jęczmieniem, śrutem i grochem. — Z początku podają w koryto drobno posiekaną marchew, oprócz tego gotowane lub parowane ziemniaki, na papkę zarobione, a po zagrodzie rozrzuca się cokolwiek ziarn grochu. Po 8 dniach, — a w tym czasie przybiorą gęsi widocznie, — podaje się gotowany jęczmień, skoro ostygnie. Jęczmień na surowo nie bywa dobrze trawionym. Po 4 dniach daje się papkę ziemniaczaną z śrutem jęczmiennym. Po 8 dniach przychodzi groch, sypany w codziennie oczyszczane koryto, napełnione wodą, tak, aby go gęsi spożywały w napęczniałym stanie. Nie zawadzi podawać także papkę ziemniaczaną z śrutem, którą gęsi i teraz nie pogardzą.

Tucz taki trwa trzy do czterech tygodni, a wypadnie znacznie taniej aniżeli opas dobrym owsem, który zwykle można dobrze spieniężyć. — Wskutek swobodnego poruszania i czystego utrzymywania, pierze ptaków nic nie ucierpi; mięso posiada smak delikatny, a smalec bywa gęsty i odznacza się ładnym żółtawym kolorem, podobnym jest najlepszego masła.

Miód, ów nektar kwiatów, którym nas darzą skrzętne pszczoły, ma jeszcze zawsze małe uznanie; a szkoda, bo siła jego pożywcza i strawność są

tak wielkie, że żaden inny artykuł nie ma tych zalet w takim stopniu, co miód. Osobliwie dzieciom powinny matki często miód dawać. Na śniadanie mleko, osłodzone miodem, na podwieczorek chleb razowy z warstewką miodu, wzmacnia kości, a blade, nikłe twarze dzieci szybko nabywają świeżości i rumieńców. Oczywiście trzeba miód podawać przez czas dłuższy, a nie przez kilka tygodni, gdyż tylko przez dłuższe spożywanie miodu uzyskuje się dobre skutki.

Czytamy w Nowej Rrformie, co następuje: *Krzywda naszych w Kanadzie.* Już kilka razy ostrzegano polskich emigrantów, aby się nie udawali do Kanady, gdyż stosunki tam są dla naszych emigrantów wprost nie do wytrzymania i to tak w fabrykach, jak i na roli. Nadto polski emigrant jest narażony na niesłychany wyzysk ze strony innych emigrantów, w szczególności ze strony Niemców i Holandczyków. Opłakane stosunki w Kanadzie illustruje dosadnie list, który z Kanady nadesłano do tygodnika „Roli". W Kanadzie w tej części, która nie jest zamieszkałą jeszcze — wolno każdemu emigrantowi wziąć w posiadanie 160 akrów gruntu.

„W maju b. r. — piszą do „Roli" — puściło się w głąb dziewiczych lasów kanadyjskich kilka włościańskich rodzin polskich. Ludzie ci wybrali sobie najlepsze obszary i za ciężko zapracowany grosz nabyli narzędzia rolnicze, inwentarz, pobudowali chaty, stajnie i stodoły i zaczęli uprawiać rolę w pocie czoła. Nieszczęśliwym dla naszych wychodźców zbiegiem okoliczności jakaś bogata kompania niemiecka zwróciła się do rządu kanadyjskiego z prośbą o udzielenie koncesyi dla wyrębu lasów i spławianie materyału budulcowego w tych właśnie okolicach, w których osiedlili się Polacy. Niemcy postanowili wyprzeć Polaków z ich osad, a że nie mogli tego uczynić w sposób legalny, uciekli się do intryg i podkupywania urzędników. Rezultat zabiegów kompanii był taki, że wysłano do kolonij polskich siły zbrojne, domy i obejścia Polaków popalono, inwentarz zrabowano, a rozbitków losu rozpędzono na cztery wiatry. Nikt się za biedakami nie ujął: ani konsul austryacki, ani nawet irlandzki proboszcz katolicki w Winnipegu".

Mamy prawo domagać się od konsula austryackiego w Kanadzie, aby fakt powyższy zbadał i ewentualnie poczynił kroki w obronie pokrzywdzonych.

Ceny targowe. (Tarnów) Sprzedawano: Pszenicę od 23·00 do 25·00, żyto od 20·00 do 21·00, jęczmień od 14·00 do 15·00, owies od 13·00 do 14·00, kukurydzę od 18·00 do 19·00, groch od 20·00 do 26·00, rzepak od 32·00 do 34·00, ziemniaki od 4·50 do 6·00, siano od 7·00 do 7·50, słomę od 5·— do 6·—. — Ceny w koronach za 100 kg

Nierogacizna: Wiedeń. Młode prima 100 do 101, tłuste 102 do 106 K. za 100 kg. żywej wagi.

Kalendarz od 16-go do 31-go grudnia. 16. Ś. Such. Adelajdy. 17. C. Łazarza biskupa, 18. P. Gracyana męczennika, 19. S. Nemezyusza, 20. N. 4 Adw. Teofila, 21. P. P. Tomasza apostoła, 22. W. Zenona męczennika, 23. Ś. Wiktoryi panny, 24. C. Adama i Ewy, *Wigilia*, 25. P. *Narodzenie Chr. P.*, 26. S. *Szczepana męcz.*, 27. N. *1 po Boż. Nar. Jana ewangelisty*, 28. P. Młodzianków męcz., 29. W. Tomasza biskupa, 30. S. Dawida króla, 31. C. Sylwestra papieża.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.





Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana. Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.